

NUMER POŚWIĘCONY PODCHORAŻAKOM.

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 20. (204). 13. V. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



»Świeżo upieczony«

Rys. Charlie, Kraków.

Imieniny à la L.O.P.P.

Już kwiaty maja porozkwitały,
serca nadzieją rozkwitły wraz —
lecz równocześnie trwa w Polsce całej
Tydzień Lotniczy: maski i gaz!

Więc jakże nosić kwiatów naręcze
i życzeń wiosennych składać akt,
gdy może bżów nie będzie jutro więcej,
tylko złamany jeden, drugi pakt?

Lecz zamiast słowa pesymistyczne
na szpalty „Wróbli” na darmo kłaść,
połączmy piękne i praktyczne
i postępujmy tak:

Ma imieniny swe Pankracy,
ma imieniny Bonifacy,
ma imieniny też Serwacy
i imieniny Zofja ma...

Więc zamiast suszyć sobie głowę,
kwiat jaki zanieść nam w ich dom,
niech będą darem... maski gazowe
w te imieniny à la L. O. P. P.!

WITEK.

Marzycielka.

Rus. Wik. Kraków



— Panie podporuczniku, służba w wojsku musi być bardzo emocjonująca!
— Dlaczego?
— Ponieważ stale ma się kontakt z wojskowymi!...

DLACZEGO NIE ZOSTAŁEM PODPORUCZNIKIEM? PAMIĘTNIK BYLEGO PODCHORAŻEGO.

15 sierpnia. Przyjeżdżam do koszar. Na dworcu czeka na nowozaciężnych sierżant służbowy, który wręcza przybywającym chleb i sól na tacy. W restauracji dworcowej podano nam wykwinne śniadanie, przeplatane przemówieniami i wódką. W pewnym momencie sierżant wchodzi do sali i oznajmia:

— Proszę jaśnie panów — konie już zajęły.

Z trzaskiem bicia zajeżdżamy powozami przed szkołę podchorążych, na której progu wita nas komendant w mundurze galowym. Zaprasza wszystkich rekrutów na lampkę wina.

— Pijcie — czem chata bogata, tem rada

Pijemy „bruderschaft” z komendantem szkoły.

— A teraz pokażę wam gościnne pokoje — mówi uprzejmie pułkownik i prowadzi nas do luksusowych apartamentów. Każdy rekrut ma pokój z salonikiem, telefonem i łazienką.

— Tu jest dzwonek — objaśnia nas pułkownik — raz dzwoni się na podoficera służbowego, dwa razy na szefa kompanji... księga zażaleń na podoficerów znajduje się w hallu. — Możecie panowie zawsze zawiadomić kucharza czy chcecie na śniadanie kakao czy kawę...

16 sierpnia. Jest godzina 8 rano. Od drzwi rozlega się ciche pukanie.

— Wejść! — wołam.

Do pokoju wsuwa się nieśmiało sierżant służbowy. Staje koło drzwi. Jest zmieszany.

— Niech pan mówi odważnie — co panu leży na sercu?

Sierżant wreszcie zdobywa się na śmiałość.

— Właśnie chciałem powiedzieć... że była pubudka...

— Słyszałem — odparłem niechętnie — niech pan będzie łaskaw zwrócić uwagę trębaczowi, że jeśli chce się popisywać swą grą na trąbce, to niech wybierze jakieś inne godziny. Zbudził mnie dziś rano. Jeśli to się jeszcze raz powtórzy — poskarżę pułkownikowi.

Sierżant zbladł.

— Błagam pana, niech pan tego nie robi — od jutra pubudkę trąbić będziemy o trzy kilometry od koszar!

— No dobrze, dobrze — odparłem udobruchany — czem mogę jeszcze panu służyć?

— Właśnie — pan kapitan przysłał mnie tu z zapytaniem — czy nie miałby pan dziś chwilkę wolnego czasu... widzi pan, to taki manjak — lubi pasjami musztrę — i musimy mu zawsze wynajdywać partnerów...

— Nie — dziś nie mam ochoty — odparłem — ale może na przyszły tydzień...

Sierżant uklonił się wyszedł z pokoju.

17 sierpnia. Dziś przyniesiono mi wielkie pudło, przewiązane różową wstążeczką. Rozpakowuję. Bilecik.

„Pozwalam sobie załączyć mały upominek z życzeniem, aby się panu dobrze strzelało z tego karabinka. Gdyby panu nie sprawiało to różnicy — moglibyśmy się spotkać dziś na strzelnicy, gdzie podziwiałbym pańskie mistrzowskie oko. Pułkownik X”.

Oczywiście nie mogłem odmówić Strzeliłem parę razy. A za każdym wystrzałem, korpus oficerski szkoły obdarzał mnie hucznie brawami.

— Co za nonszalancja... co za wdzięk... widać, że pan nie jest karierowiczem i nie leci pan na zdobycie sznurów strzeleckich. Jaka delikatność — ani razu nie przedziurawił pan tarczy...

Chcę oczyścić karabin, ale oficerowie wrywają mi go z ręką i oddają go podoficerom do czyszczenia.

— Pan się nie może trudzić... pan jest naszym gościem.

18 sierpnia. Pułkownik przysłał nam dziś zaproszenia na małą wybieczkę pieszo. Pojadą jednak za nami samochody i kto czułby się zmęczonym, może zająć miejsce w wozie.

19 sierpnia. Obchodziłem imieniny. Korpus oficerski przysłał mi kosz kwiatów. Popołudniu jeden z oficerów chciał przy obiedzie skierować rozmowę na temat wojny gazowej. Przerwałem mu.

— Proszę w mojej obecności nie poruszać takich przykrych tematów. Wojna wogóle jest okropnością i który z panów poruszy jeszcze przy mnie temat gazów trujących czy bomb lotniczych, płaci karę na rzecz związku pacyfistów.

Oficer, który poruszył ten niestosowny temat, zacerwienił się i za wstydzony opuścił głowę. Jego kolega, pragnąc pokryć nietakt kapitana, począł szybko mówić o wiośnie, kwiatkach i miłości.

20 sierpnia. Byłem dziś z wizytą pożegnana u komendanta szkoły Zmartwił się bardzo, gdy mu powiedziałem, że wyjeżdżam.

— Czy to już nieodwołalnie?...

— Tak, lekarz zalecił mi dużo ruchu, dużo powietrza, ćwiczeń fizycznych — więc przenoszę się do dyplomacji. Tam jest ruch...

Żał mi się zrobiło, kiedy żegnałem się z koszarami. Na pamiątkę i na szczęście zabrałem sobie pajęczynę, jaką pajak koszarowy zaplotł w zbrojowni na karabinach maszynowych.

GEER

CZY WIECIE, ŻE....

...Kazimierz Wielki nie miał nigdy odcisków?

...krzemienie, nawet po ugotowaniu, nie nadają się do jedzenia?

...kropla nikotyny, położona na języku psa, może zabić dorosłego człowieka?

...ludzie z odstającymi uszami nie zawsze dobrze grają w pokiera?

...Aleksander Macedoński nie jechał nigdy w życiu kolejką podziemną?

...bumerang dlatego nazywa się bumerang, że jak go rzucić, to wraca na to samo miejsce?

Mecenas Wacusz.

ENFANTE TERRIBLE.

— Wezmę lekarstwo, ale wówczas tylko, jak mi je da babcia.

— Dlaczego koniecznie babcia?

— Bo babci się tak trzęsą ręce, że zawsze połowa łyżeczki się wyleje.

OJ, TE REKRUTY!

— Rekrut Kopytko!

— Jestem!

— Wasz zawód w cywilu?

— Połykacz szabel.

Kapral groźnie marszczy brwi.

— No, dobrze, teraz przynajmniej jak broń będzie ginąć, będziemy wiedzieli, gdzie jej szukać!

Pierwsza przechadzka nowomianowanego podporucznika...

Rys. Charlie, Kraków.



...w jego własnej wyobraźni!...

W okresie reklamy gazowej.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Gotuj na **gazie-cie!**...

LEKKOMYŚLNY PRZESTĘPCA.

Walenty Moczymorda staje przed sądem i zostaje skazany za, nałogowe pijaństwo na dziesięć złotych kary.

— Ależ panie sędzio, nie mam ani złamanego grosika — tłumaczy się Walenty.

— W takim razie przesiedzicie się trzy dni w areszcie — odpowiada sędzia surowo. — Gdybyście nie byli przepili wszystkich pieniędzy, mielibyście teraz na zapłacenie kary. Oto macie na sobie najlepszy przykład, jak zgubne są skutki pijaństwa — zakończył sędzia swe moralę.

REKORDZISTA.

— Ach panno Nino, jestem w pani zakochany po uszy!

— To samo mówią mi wszyscy moi wielbiciele!

— Tak, ale żaden nie ma tak długich uszów, jak ja!

SZCZYT UPRZEJMOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ.

Panu Alojzemu, przed pójściem do biura wręcza żona jakąś flaszeczkę.

— Cóż to takiego kochanie? — pyta pan Alojzy.

— Woda na włosy — odpowiada uprzejmie żona.

— To bardzo ładnie z twojej strony, ale...

— O to nie dla ciebie Alojziu, tylko dla twojej stenotypistki. Zostawia ci zawsze tyle włosów na twojem ubraniu...

PORADNIK DLA DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH.

Rok dzieli się na 52 tygodni — a więc tydzień lotniczy, morski, antyalkoholowy, zuchołów, święta lasu, sadzenia drzewek i t. d.

Dla ułatwienia organizowania tych tygodni podajemy krótki poradnik dla działaczy społecznych.

1) **Tydzień lotniczy.** Zbiórka na zakupno dla miejscowej szkoły jednego latawca. Modzież obcina ochoczo żydom korkociągi. Rada miejska uchwała wybudowanie lotniska.

2) **Tydzień morski.** Zbiórka na zakupno „Wiatru od morza” dla miejscowej biblioteki. Opozycja wylewa morze łez. Rada miejska uchwała ufundowanie w ciągu jednego miesiąca jednego pancernika. *Capstrzyk.*

3) **Tydzień antyalkoholowy.** Zbiórka na wykupno wódki z rąk żydów. Rada miejska uchwała ufundowanie wielkiego szpitala dla leczenia alkoholików. *Capstrzyk.*

4) **Tydzień dziecka.** Zbiórka dzieci. Uroczyste podłożenie ognia pod poradnię świądomego macierzyństwa. Odświeżenie pomnika nieznanego bociana. Rada miejska uchwała ufundowanie wielkiej kliniki ginekologicznej. *Capstrzyk.*

PORÓWNANIE.

Pani Trembalska zwiedza muzeum.

— Ta mumja pewnie jest bardzo stara? — pyta woźnego.

— Jeszcze jak — odpowiada woźny — szanowna pani przy niej, to dziecko!

Drugie wydanie Tomcia Palucha.

Rys. Wik, Kraków.



— Któż mi teraz może być równy, gdy zostałem podporucznikiem?
— 10.000 innych podporuczników!!!

W okresie awansów
podporucznikawskich.

Często się dziwie, choć jestem stary,
Dlaczego człowiek sam sobie przeczy
I ma najczęściej dwie różne miary
Dla każdej rzeczy.

Gdy chłopiec czyi przy gościach
spowiedź,
Że chce być kiedyś podporucznikiem,
Wszyscy przyjmują mądrą odpowiedź
Radosnym krzykiem.

Lecz gdy dziewczyna powie to samo,
Wszyscy po kątach śmieją się skrycie
I po intymnej rozmówce z mamą —
Dostaje łcie.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

ODBRONZOWIĆ POMNIKI.

Pewne miasto kresowe oświadczyło konkurs na pomnik wielkiego poety. Pierwszą nagrodę zyskał artysta bardzo nowoczesny. Udało się nam uzyskać chwilę rozmowy ze znakomitym artystą w jego pracowni. Wchodzimy do wielkiego pokoju. W rogu stoi model pomnika, obok stoi szafa — duża szafa z szufladami na bieliznę.

— A szafa poco? — zatynamy rozmowę...

— A no, żeby pomnik mógł zmieniać ubrania. Raz będzie w tunice, to znowu w tute, albo w mundurze, w chłopskiej sukmanie, we fraku. Zależy od uroczystości wystąpi odpowiednio ubrany.

W duchu cieszę się, że w mieście naszym nie ma jeszcze klubu nudystów.

— A ten mechanizm?

— On porusza ręką pomnika. Teraz pomnik przysłonił oczy i patrzy w dal — ale gdy przechodzi pochód narodowo-radyczny pomnik automatycznie podnosi rękę do góry... gdy przejeżdża jakiś dygnitarz wojskowy, pomnik salutuje.

Podchodzimy bliżej do tego automatycznego pomnika.

Rzeźbiarz naciska mechanizm z ręcznie ukrytą. Ręka pomnika podnosi się — po chwili spada — opada z całą siłą na policzek rzeźbiarza.

Pomnik zemścił się...

ZETGE.

Tytuł i podtytuł.

Rys. M. Berezowska, Paryż.



— Kochanie, dlaczego podporucznika tytułuje się: poruczniku!
— Bo w kolejniactwie też nie mówi się do pomocnika palacza: panie podpalacz!...

NIEZBITY DOWÓD.

— Zdaje mi się, że Leszek, zaręczając się z panną Fipcią musiał mieć straszny katar!

— Dlaczego?

— Bo zwykle przy katarze traci się także smak!

ZNAWCA SZTUKI.

Zwiedzający zamek do służącego, który go oprowadza po galerji obrazów:

— Oto piękny portret! To pewnie jakiś stary mistrz?

— Nie, proszę pana, to jest stara pani hrabina.

NALEŻY SIE RABAT.

Lekarz: — Więc uważa pan, że mój rachunek jest za wygórowany? Niech pan nie zapomina, że odwiedziłem pańskiego syna przeszło trzydzieści razy!

— Owszem, przyznaję to, ale z drugiej strony, niech pan doktor weźmie pod uwagę, że mój syn zaraził szkarlatyną prawie całą klasę!

ZATRUDNE ZADANIE.

— Właściwie każdy człowiek powinien śpiewać przy pracy!

— Tego absolutnie nie potrafię!

— Dlaczego?

— Bo ja jestem trębaczem!

WIZYTA KONDOLENCYJNA.

Przyjacieli zmarłego literata składa wiede kondolencyjną wdowie.

— Byłem gorącym wielbicielem nieboszka — powiada przybyły gość. Chciałbym brzo prosić o jakąś pamiątkę po zmarłym. Ty nic nie pozostawił?

— Tylko mnie — odpowiada wdowa, usłuchając się melancholijnie.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

— Robotę możecie zacząć rano o godzinie siódmej. Płaca za godzinę wynosi pięćdziesiąt groszy, później więcej.

— To ja rozpocznę później, proszę pana.

SKROMNY POETA.

Wydawca do poety do przeczytaniu stosu manuskryptów: Jedno mogę panu zaręczyć, że nagrody Nobla, to pan nie dostanie!

— O, nic nie szkodzi! — odpowiada poeta. — Wolę, jeżeli świat pytać się będzie, dlaczego ten Pałuszka nie otrzymał nagrody Nobla, aniżeli mieliby mówić, dlaczego ten Pałuszka dostał nagrodę Nobla?

ZROZUMIAŁE NIEDOWIDZENIE.

— Ach, nie znoszę tego Wekselkiewicza!

— Ja także!

— A ile mu jesteście winni?

STRASZNE.

Trzyletnia Basia zaczyna nagle płakać podczas jedzenia.

— Co ci się stało? — pyta mama.

— Mamusiu, ojoj, — skarży się Basia — weszłam z ząbkami na język!

UWIEZIONY SPORT.

Sześcioletni Kazio, spacerując z matką po parku, przechodzi koło kortów tenisowych, otoczonych wysoką, drucianą siatką. Gracze biegają po korcie, uganiając za białą piłeczką.

Małec przygląda się im z zaciekawieniem.

— Mamusiu — pyta po chwili ze współczuciem — czy oni już nigdy nie wyjdą?

OBYWATELSKIE UŁATWIENIA.

W miasteczku Kurzegrzedy stoi w pewnym miejscu nad rzeczką tablica z napisem: „Zabrania się w tym miejscu kąpiele pod grzywną 20 groszy“.

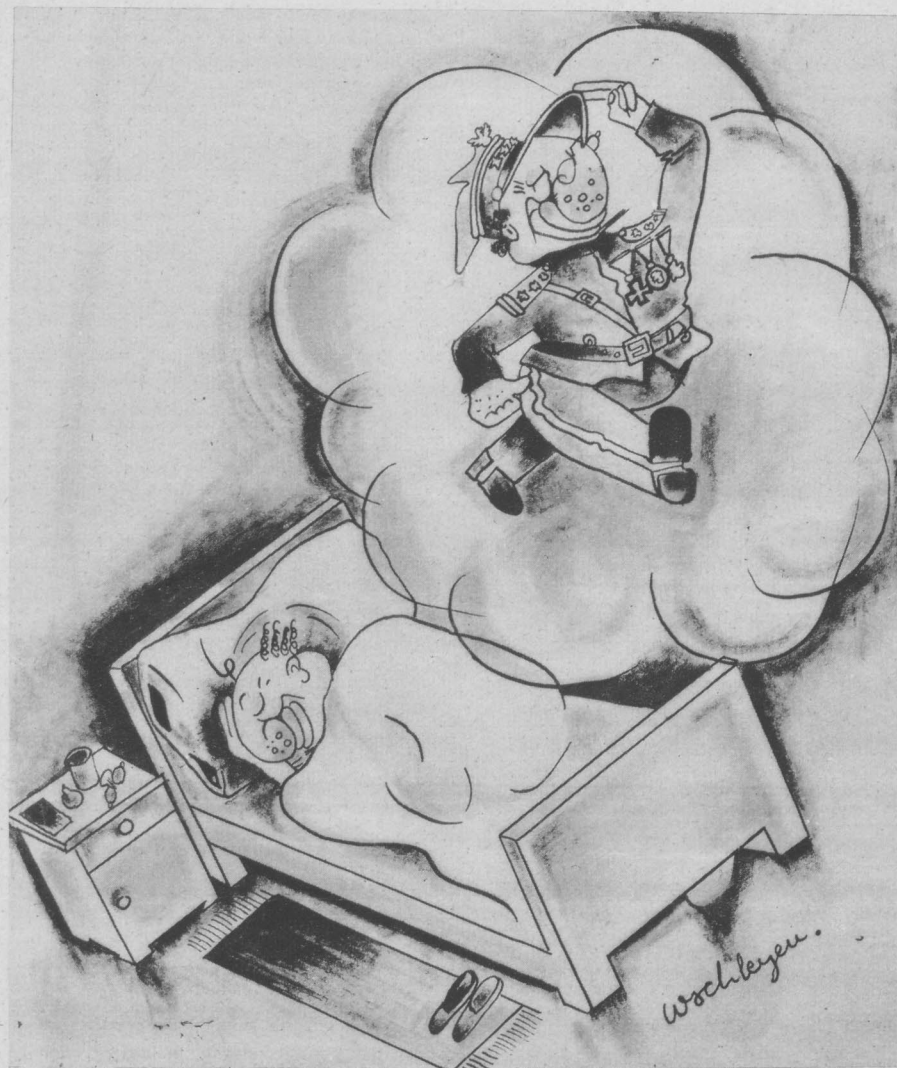
Jakiś zamieszcowy przechodzień widzi tę tablicę i zapytuje spotkanego policjanta:

— Dlaczego za kąpiel w niedozwolonym miejscu bierze się tylko 20 gr.?

— Bo proszę pana, chcielibyśmy, żeby nawet i najbiedniejsze sfery mogły od czasu do czasu korzystać z orzeźwiających kąpiele rzecznych — odpowiedział łaskawie przedstawiciel władzy.

Majaczenie przez sen p. Pantelefona.

Rys. W. Schleyen, Lwów.



...ach, gdyby byłem... tobym zdobyłem... teka ministra!...

PROGRAM UROCZYSTEGO WIECZORKU KU CZCI NOWOMIANOWANYCH PODPORUCZNIKÓW.

1. Słowo wstępne, odegra orkiestra rżnięta.
 2. Referat ppor. Buły p. t. „Nowa konstelacja gwiazd i gwiazdek w świetle awansów majowych”.
 3. „Gwiazdko, coś zesłała na niebios tle” — arja z opery „Tanhäuser”, odegra na trąbce ppor. Kiuska z akompaniamentem mandoliny i bębna.
 4. „Hej, idę w las, piórko mi się migoce” — odśpiewa chór Strzelców podhał.
 5. „O gwiazdeczko coś błyszczała” — solo tenorowe ppor. Bachorka z demonstrowaniem nowego munduru.
 6. Słowacki „O gwiazdy zimne, a gwiazdy szatańskie” — melodeklamacja z gościnnym występem por. rez. Pstrykiewicza.
 7. „Rzy mój konik, ziemię grzebie” — kwartet w wykonaniu pp. Słowika, Rozboja, Przytulnickiego i Kapsla, pporuczników 80. p. ul.
 8. Konkurs na najokazalszy daszek do czapki. Zwycięzca otrzyma honorowy puchar lodów.
 9. „Świeci miesiąc świeci, koło niego gwiazdy”, piosenka ludowa w inscenizacji maj. Trąby. Solo z księżycem odtańczy ppor. Ciurkała.
- Na zakończenie tańce i defilada gwiazdek.

OBRAZA HONORU.

- Tatusiu, ciocia Matyldzia obraziła cię!
- W jaki sposób?
- Wczoraj powiedziała do mnie, ty prosiaku, a dzisiaj powiedziała, cały ojciec!

MAJ.

MAJ — jest miesiącem, który światu niesie,
MAJówkę, spacer po trawce, po lesie.
MAJdan obsiada szczęśliwa rodzinka...
MAJonez... kiszka... termos, schab i szynka...
MAJaczą ludzie w wiosennym skowycie
MAJątek... forsza... i spokojne życie.
MAJtek, urzędnik, śpiewa cała zgraja
MAJufes marzeń — aż znów gdzieś... do maja.
MAJ jest miesiącem, który większość lubi.
MAJster nad majstry swym majem się chlubi —
MAJor, pułkownik, wszystkie wielkie głowy
MAJstersztyk cenią... majstersztyk majowy...

ALI-BABA.

Terminologia wojenna w obrazach.

Rys. B. Latawiec, Sandomierz

Dżentelmen - włamywacz — czyli:

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz.



...zdobywca kobiet w epoce „pasów cnoty”!...

MIGAWKOWE POROZUMIENIE.

- Wiesz Michale, że już wzięłem trzy lekcje angielskiego.
- No i jak ci idzie?
- Doskonale! Już lekko mogę mówić z Anglikiem, który wziął trzy lekcje polskiego.

SZYBKA INFORMACJA.

Pan Szymelnic wpada na peron i pyta kolejarza, pełniącego służbę, czy zdąży na pociąg do Poznania. Kolejarz jąkała objaśnia mu:
— Zeebby ppppaannn nie mmmnie siii zaa-pyttaa! — toooobby ppaan nnnnaappewnao zdążył.

W KAŻDYM RAZIE ZWIERZĄTKO.

- Ona: — Hm... to ciekawe, skąd się wziął ten jasno blond włos na twojej marynarce?
- On: — Włos, kochanie?... tego... ten... byłem w ogrodzie zoologicznym i tam... prawdopodobnie otarłem się o... o... o lamę...
- Ona: — A mnie się zdaje, że to włos z jakiejś małpy!
- On: — Z małpy? Dlaczego właśnie z małpy?
- Ona: — Och, ja tylko tak przypuszczam! Znalazłam bowiem w twojej marynarce list: „Przyjdź jutro o czwartej, twoja małpeczka”!



Patrol zwiadowczy i szperacze w akcji!...

NOWA TARYFA TELEFONICZNA.

W pewnym mieście amerykańskim grasował groźny bandyta. Popelnił on wiele zbrodni i rabunków, wymuszeń, porwań. Wogóle był postrachem miasta. Wszystkie zbrodnie, jakie popełniał w owym czasie, szły na jego rachunek. Dostał się wreszcie za kraty i odpowiada za wszystkie zbrodnie swoje i cudze. W przerwie w czasie rozprawy czyta gazetę. Dostrzegł notatkę o wprowadzeniu nowej taryfy telefonicznej, przyczem ilość rozmów zostaje ograniczona do dwóch dziennie. Przestępca zwraca się do swego adwokata.

— Niech pan, panie obrońco zaraz napisze do redakcji, że ta nowa taryfa to nie moje dzieło...

OBLAWA NA BYKA.

Rzeszów i okolica to takie małe Stany Zjednoczone. Mają swego Dillingera w osobie Byka. Otóż, jak nam donoszą z Rzeszowa, wyruszyła specjalna ekspedycja w lasy, aby schwytać Byka.

Jadą czołgi, policjanci idą w maskach gazowych, pancierzach, hełmach.

— A gdzie to panowie idziecie? — zagadnął nasychnych granatowców kmiotek.

— A no, nie wiecie — obchodzimy święto lasu, więc tak sobie chodzimy...

Byk się im jednak wymknął. Schwymano go dopiero w ostatniej chwili, dzięki genialnemu podstępowi jednego z wywiadowców. Mianowicie ujrawszy w dali uciekającego Byka, wyjął swą czerwoną chustę i machnął. Byk oczywiście odwrócił się i rzucił się na wywiadowcę i w ten sposób go schwymano...

Oddziedziczony talent.

Rys. Wil, Kraków.



— Mój syneczku, spodziewam się, że teraz wstąpisz w moje ślady!
— Tak jest, tatusiu. Właśnie chciałem ci zakomunikować, że już przegrałem w bridża 1000 zł!...

Humor zagraniczny.

„Il Travaso“



Szybka kuracja zeszczuplająca przed wycieczką!...

PREMJJA.

Pewien tygodnik drukuje od dwóch lat powieść sensacyjną „Złota plama“, która przedłuża się w nieskończoność. Pisz ją poprostu paru współpracowników z numeru na numer. Powieść komplikuje się coraz bardziej. Banda złoczyńców grasuje bezkarnie od kilku lat, popełniając coraz bardziej wyrafinowane zbrodnie.

Aż wreszcie nadszedł list od czytelników.

„Zebrałiśmy w kole naszych znajomych 500 tysięcy złotych, które wyznaczamy jako premje za schwytnie bandy „Złotej plamy“.

Po tym liście komitet redakcyjny zebrał się i przez tydzień czytano wspólnie wszystkie odcinki „Złotej plamy“.

— Nie — tego żaden detektyw świata nie rozplącze... co zaplątaliśmy na ziemi, chyba dopiero w niebie będzie rozplątane... — zdecydował naczelny redaktor.

W następnym odcinku nastąpiło katastrofalne trzęsienie ziemi. Powieść zakończyła się.

„I tak ziemia pochłonęła ponurą zagadkę „Złotej plamy“, która już nigdy nie doczeka się rozwiązania“.

Le.

TAJEMNICZY TRUNEK.

Kapitan okrętu, stary wilk morski, przechwalał się, że zna wszystkie trunki świata i z zamkniętymi oczami potrafi je doskonale odróżnić.

— A ja założę się — powiada jakiś młody gość — że istnieje trunek, którego stanowczo pan nie zna!

Kapitan mocno dotknięty w swej dumie przyjmuje zakład. Zawiązano mu oczy i poczęto podawać najrozmaitsze napoje. A więc i mleko i kawę i wszelakie rodzaje wina, wódki. Wszystko szło jak najlepiej. Wreszcie nad pewną szklanką kapitan zatrzymał się, podniósł jeszcze raz do ust, powąchał, znowu pokosztował i potrząsnął przecząco głową. Zrezygnowany przyznał, że zakład przegrał.

Tajemniczym trunkiem była... czysta woda.

„Oblewanie“ promocyj na podporuczników.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



- Co to? Widzę „dwóch gwiazdek“ — awansowałeś?
- Dwoi ci się w oczach i płacze się język — mówi się: dwie gwiazdki.
- Już zapóźno — widzę trzech gwiazdek!...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“
ZARŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.